

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Boję się strachu

Redakcja Nowego Górnika zwróciła mi uwagę, że jestem monotematyczny. Od długiego czasu koncentruję się na tym, żeby pisać, jak bardzo źle jest w Polsce, jak bardzo rząd zaniedbuje gospodarkę i politykę społeczną. Na swoje usprawiedliwienie mogę jedynie powiedzieć, że moja monotematyczność jest spowodowana konsekwencją rządzących – ja po prostu boję się strachu, który coraz częściej nam towarzyszy. Każdy oficjalny komunikat Głównego Urzędu Statystycznego to złe informacje.

Coraz więcej serwisów informacyjnych w radiu i telewizji zaczyna się od informacji o złych zdaniach z udziałem młodych ludzi. Coraz częściej eksperci mówią o braku perspektyw dla młodego pokolenia i o strachu, jaki przeżywają ci ludzie. Boję się ich strachu, bo jestem z pokolenia, które doskonale pamięta, jak rodziła się rewolucja, dzięki której żyjemy w wolnej Polsce. Pamiętam strach i brak perspektyw na lepsze życie. Właśnie dlatego strajkowaliśmy w 1981 roku i w 1988 roku. Nie przerażała nas władza absolutna, oddziały ZOMO i szykany – wiedzieliśmy, że dłużej nie wytrzymamy, było nam wszystko jedno. Nie chciałem, żeby młodemu pokoleniu, które wkroczyło w życie, było wszystko jedno ze strachu. Tylko w Jastrzębskiej Spółce Węglowej leży 20 000 podań o pracę. To oznacza, że 20 000 osób, które żyją w pobliżu nas, boi się przyszłości. W szufladach JSW leży 20 000 strachów! Przeraża mnie taka liczba strachów. Ciekaw jestem, jak długo trzeba byłoby szukać w naszym regionie absolwentki porządnej szkoły czy uczelni wyższej, która powiedziała by, że znalazła dobrą pracę. Obawiam się, że ze świecą można szukać takiej, która powiedziała by, że znalazła jakiegokolwiek stałe zajęcie. JSW jest jedynym pracodawcą w naszym regionie. Owszem, są firmy i firemki, ale trudno marzyć w nich o karierze zapewniającej stabilną przyszłość.

W naszych kopalniach wiszą plakaty zachęcające pracowników z uprawnieniami emerytalnymi



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •
W Jastrzębskiej Spółce Węglowej leży 20 000 podań o pracę. To oznacza, że 20 000 osób, które żyją w pobliżu nas, boi się przyszłości. W szufladach JSW leży 20 000 strachów!

• • •

do przejścia na emeryturę. Na początku pomyślałem, że ludzie będą oburzeni. Jednak nie są – bardziej ich oburza, że od ponad 20 lat w Jastrzębiu-Zdroju nie powstają nowe miejsca pracy dla kobiet. Jedynymi poważnymi pracodawcami są górnictwo i zakłady powiązane z górnictwem. Jastrzębie wyludnia się. Młodzi uciekają do Gliwic, Krakowa, Warszawy i za granicę. Mężczyźni, jeżeli mają szczęście, mogą być górnikami, jeśli go nie mają, są bezrobotni. Liczba skończonych fakultetów nie ma znaczenia. Nikt nie traktuje poważnie problemów społecznych regionu jastrzębskiego, bo jesteśmy w czołówce miast polskich, w których najlepiej się zarabia. Statystyczny dobrobyt działa na naszą niekorzyść. Ciekawy jestem, kiedy osoby o nas decydujące zorientują się, że statystyka różni się od rzeczywistości.

W podobnym błogostanie tkwiła przez lata Europa. Nagle okazało się, że bezrobocie wśród młodych jest powszechne, że najpoważniejsi politycy europejscy zaczęli mówić o straconym pokoleniu. W krajach Unii Europejskiej 7,5 mln ludzi poniżej 25. roku życia nie ma ani pracy, ani miejsca praktycznej nauki zawodu w jakiegokolwiek formie. Koszty tej sytuacji KE szacuje na ponad 150 mld euro rocznie. To gigantyczne pieniądze – mniej więcej dwa razy tyle, ile Polska dostanie z unijnego budżetu na lata 2014–2020. Ja jednak bardziej boję się tego, co może zrodzić się w głowach przestraszonych brakiem perspektyw dwudziestoparolatków. Może jestem nudny, ale ja naprawdę boję się ich strachu, bo pożywką dla większości pożóg, jakie trawiły świat, był strach przed przyszłością.

Zapisałem tyle miejsca tylko po to, aby wyrazić nadzieję, że akcja plakatowa w JSW to sygnał, iż zaczęliśmy dyskusję o tym, co możemy zrobić, aby chociaż na naszym podwórku spróbować coś zmienić. Boję się tej dyskusji, ale nie można odwracać się plecami do rzeczywistości.

☞



KOMENTUJE PAWEŁ KOŁODZIEJ

przewodniczący FZZG JSW SA

Młodość nas ciśnie

W naszych zakładach wiszą plakaty zachęcające osoby mające uprawnienia do odejścia na emeryturę. Koledzy pytają mnie, co sądzę o tej akcji. Odpowiadam, że trzeba rozmawiać. Sytuacja związkowca jest niezręczna. Doskonale pamiętam naszą batalię przeciwko podnoszeniu wieku emerytalnego. Teraz trwa przepychanka o emeryturę górniczą – rząd chce, aby część górników pracowała dłużej niż 25 lat. Czy mam być za tym, żeby nie podnosić wieku emerytalnego i jednocześnie za tym, żeby ludzie pracowali do kresu swoich sił? Wiem, że nastały czasy, w których za szczyt patriotyzmu można uznać jak najdłuższą pracę i jak najkrótszy czas pobierania emerytury, ale takimi hasłami nie rozwiążemy problemu. Faktem jest, że młodzi czekają na pracę.

Gdyby JSW chciała przyjąć wszystkich chętnych, to z dnia na dzień moglibyśmy podwoić stan załogi. W kadrach leży około 20 000 podań o pracę. Uprawnienia emerytalne ma 1200 osób i będzie ich przybywać. Możliwe, że wkrótce dojdzie do sytuacji, w której 10 proc. załogi będzie mieć uprawnienia emerytalne. Na chłopski rozum jest to sytuacja nienormalna, ale tylko na tak zwany chłopski rozum. Nikt nie może zmusić pracownika do odejścia na emeryturę. Skoro nie można zmusić, to co zrobić? Uważam, że pierwszy krok został zrobiony. Czekam na kolejny. Zdaję sobie sprawę, że bez względu na to, jak bardzo związki nie chcą się tym zajmować, w jakiś sposób zostaniemy „ubrani” w szukanie rozwiązania. Obserwuję, jak wielkie ciśnienie panuje w grupie młodszych pracowników. Bujają się na dotychczasowych stanowiskach i czekają na awans. Mam okazję wysłuchiwać złościwości na temat „leśnych dziadków”, którzy biorą kasę i nic nie robią. Oczywiście, takie gadanie jest niepoprawne politycznie, tak samo niepoprawne, jak nazywanie Roma Cyganem, Afroamerykanina Murzynem, a geja pedałem. Niestety, samą poprawnością polityczną nie rozwiążemy problemu, możemy za to doprowadzić do jego eskalacji. Co będzie, jeżeli osoby z uprawnieniami do emerytury będą stanowić na przykład 10 proc. załogi? Co zrobimy, jeżeli z miesiąca na miesiąc 10 proc. załogi zachce skorzystać z przywileju emerytalnego? Najważniejsze, aby rozwiązać ten problem bez walki między „młodymi” a „starymi”, bo konflikt pokoleniowy nie prowadzi do niczego dobrego.

Nie wiem, czy w JSW jest ktoś, kto mógłby powiedzieć, że nie martwi się o to, gdzie będą pracować jego dzieci. W Jastrzębiu-Zdroju i okolicznych miejscowościach mieszka 200 tysięcy osób. Od naszej firmy zależy los tych ludzi, bo jeżeli nie bezpośrednio, to pośrednio niemal wszyscy utrzymują się dzięki JSW. Szanowni Czytelnicy, tak naprawdę dusimy się we własnym sosie. Gdybyśmy byli bogatszym społeczeństwem, pewnie byłoby nas stać na to, aby przyklasnąć inicjatywie Komisji Europejskiej, która chciałaby zobowiązać państwa UE do zapewnienia pracy wszystkim osobom poniżej 25 lat, które szukają zatrudnienia.

Według tych propozycji państwa członkowskie musiałyby zapewnić młodym osobom miejsce pracy albo praktyki zawodowej w ciągu czterech miesięcy po ukończeniu przez nie nauki w szkole czy na uczelni albo w sytuacji utraty poprzedniej pracy. Pomysł jest do bólu poprawny politycznie. Problem polega na tym, że nawet jeżeli KE coś takiego zatwierdzi, nie będzie żadnych kar dla państw, które nie zastosują się do tego zalecenia. Jaki stąd wniosek? Jeżeli nie stać nas na podręcznikową poprawność polityczną, musimy zacząć rozmawiać. Młodość nas ciśnie.

☞

KIJ W MROWISKO

Operacja Gliński

Politycy Prawa i Sprawiedliwości chyba już od pół roku mówią o profesorze Piotrze Glińskim „premier”. Politykom tej partii nie dziwi się, bo nie raz udowodnili, że używają złych słów do opisywania rzeczywistości.

Natomiasz dziwić się panu profesorowi, że z miną pokerzysty łyka te słowa i dodatkowo puszy się, zamiast stanowczo oświadczyć, że żadnym premierem nie jest. Zamiast tego zdarzyło się panu profesorowi pouczać media, jak bardzo ważną misję powierzyła mu partia, jak bardzo przez tę misję jest umocowany konstytucyjnie i jak bardzo poważnie w związku z tym powinien być traktowany. Pan profesor chyba był łaskaw przeczytać Konstytucję RP zbyt pobieżnie, a może nawet zbyt pobieżnie ją podkoloryzować. Dopiero kilkanaście dni minęło od złożenia przez prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego wraz z posłami klubu PiS u marszałek Sejmu Ewy Kopacz wniosku o konstruktywne wotum nieufności wobec rządu Donalda Tuska. Kandydatem PiS na premiera jest prof. Piotr Gliński. Ponieważ nie ma najmniejszego powodu, aby kandydata na posła tytułować posłem, kandydata na papieża tytułować papieżem, kandydata na rektora tytułować rektorem, kandydata na mistrza kuchni tytułować mistrzem kuchni, to – przez analogię – nie ma także powodu kandydata na premiera zgłoszonego przez PiS tytułować premierem. Nie było takiego powodu także miesiąc temu ani trzy miesiące temu. Fakt, że ktoś grozi urzędującemu premierowi, iż zastąpi go na tym stanowisku, nie oznacza, że należy mu się tytuł premiera.



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

• • •
Tak naprawdę w PiS nie ma znaczenia, kto jest kandydatem na premiera, bo i tak wiadomo, kto ma nim zostać.

• • •

Tytuł premiera nie może także przysługiwać za to, że jeden z fachowców doradzających panu profesorowi zaproponował, aby na każde dziecko do osiągnięcia pełnoletności wypłacać po tysiąc złotych, a pan profesor, zachwycony pomysłem, dopiero pod naciskiem prostej buchalterii wycofał się z tego rozdawnictwa. Wiem, że jedna z moich kuzynek po tym oświadczeniu o tysiącu złotych krzyknęła z radością „królu mój ty złoty”, ale czy to oznacza, że do pana profesora mamy zwracać się teraz Wasza Wysokość?

Pozwalam sobie na uszczypliwość, ponieważ uważam, że pan profesor Gliński zbyt szybko przyzwyczaił się do tytułu premiera. Uważam także, że na tytule premiera może się nie skończyć. Do zabrania jest także fotel prezydenta. Jeżeli partia Prawo i Sprawiedliwość ogłosi, że w najbliższych wyborach prezydenckich profesor będzie kandydatem na prezydenta, to trzeba będzie zwracać się doń „panie prezydencie”.

Prawo i Sprawiedliwość mniej więcej pół roku temu rozpoczęło operację Gliński. Po długim zwlekaniu został złożony wniosek, aby profesor zastąpił premiera Donalda Tuska. Oczywiście wnioskodawcy zdają sobie sprawę, że nie ma szans, aby konstruktywne wotum nieufności przeszło. Ale przecież operacja ma się zakończyć dopiero wtedy, gdy kandydatem na premiera będzie Jarosław Kaczyński. Tak naprawdę w PiS nie ma znaczenia, kto jest kandydatem na premiera, bo i tak wiadomo, kto ma nim zostać.

☞